№ 172 Kraków, sobota 30 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Rekiamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

O słowa Rodiczewa.

Kiedy głośny pisarz Sieroszewski zwrócił się do posła Rodiczewa na uczcie literatów ze słowami: ...„walcząc o oderwanie Polski od Rosyi, walczymy o wolność także i rosyjskiego ludu", oddał wielką usługę Polakom i Rosyanom.

Przedewszystkiem przez to, że dopowiedział do końca z logiką nieubłaganą to, co zamierało i zamiera na ustach przeróżnych „patryotów" polskich i czego słyszeć nie chcą różni działacze rosyjscy, uchodzący wśród burżuazyjnej polskiej opinii za „zdeklarowanych przyjaciół Polski".

Do czegoż bowiem mają zmierzać wszystkie „odrodzenia", „krzepienia serc" itd., sypane hojnie przez oficyalnych polityków polskich?

Jeżeli te słowa mają mieć jakikolwiek sens, jeżeli nie mają być pustą bankietową blagą, piaskiem rzucanym w oczy uciśnionemu narodowi polskiemu, to znaczą one chyba: jedność i niepodległość Polski.

A ta niepodległość jako cel nie może pogodzić się z niewolą i to niewolą tak krwawą i dręczącą, jak w Rosyi.

I „odrodzenie" Rosyi nie da się pomyśleć z zatrzymaniem ucisku narodowego i religijnego. Przynajmniej tak sobie w Polsce chętnie tłómaczono sympatye Rodiczewów i innych przyjaciół.

Sieroszewski wystawił te sympatye na próbę i — otrzymał odpowiedź jasną: Życzymy Polakom dużo dobrego, ale mają oni pozostać przykutymi do Rosyi.

Tak odpowiedział Rodiczew, a inny Rosyanin obiecywał wolność Polsce — — za 500 lat...

Dalekimi jesteśmy od brania za złe tych jasnych odpowiedzi. Nie subjektywnie je traktujemy, a jako wyraz objektywnych warunków dzisiejszej Rosyi.

Bo oto temu samemu Rodiczewowi, który w Krakowie strzegł granic caratu, zarzuca rozszalała prasa rosyjska czarnosecinna i nawet „październikowa", że zdradził Rosyę, że krzyczał „Jeszcze Polska nie zginęła"! itd.

Już słowa Rodiczewa: „Niech żyje naród polski"! wywołały burzę wśród wszechwładnej dziś „czarnej sotni"; gdyby zaś Rodiczew nie stanął wobec Sieroszewskiego jako obrońca granic Rosyi, rozszarpanoby go chyba w Rosyi wśród tryumfalnych wrzasków dzikiej reakcyi.

Więc niechaj się Polacy nie łudzą różnemi sympatyami, niech je oceniają jak należy, a wśród siebie niechaj pracują tak, aby w razie potrzeby módz liczyć na własne siły, ale na wszystkie, jakiemi mogą rozporządzać.

Wtedy, ale tylko wtedy słowa Sieroszewskiego sprawdzą się w całej pełni.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 28 lipca.

Nowa akcyza i wykupno tramwaju.

Na „ostatnie posiedzenie przed feryami" — pod koniec lipca — kiedy już większa część radców miejskich jest na urlopie — zwykł p. dr. Leo corocznie odkładać najważniejsze sprawy, kosztujące gminę miliony, lub nakładające na ludność ciężary — i takie sprawy załatwa p. Leo samowładnie... wobec pustych ławek. Tak zrobił obecnie ze sprawą nowej akcyzy i wykupna akcyj tramwajowych, nastroiwszy sobie mameluków z gmin przyłączonych, pionków gotowych głosować na każde jego skinienie, jak ów sławetny Pająk z Dębnik, który oświadczył, że nowe przedmieścia Wielkiego Krakowa tęsknią do akcyzy, do podrożenia masła, sera i owoców!

Całą opozycyę stanowili posłowie Daszyński i dr Gross; ich przemówienia były jedynymi głosami krytyki. Starali się obronić ludność krakowską od opłat akcyzowych na masło i ser i od podrożenia owoców. Napróżno! Przegłosowali ich pachołkowie dra Lea, który przy głosowaniu nie wstydził się użyć najwstrętniejszych sztuczek, by wybrnąć z kłopotu, jaki mu sprawiła krytyka ze strony dwóch niezależnych radców...

Do godz. 11 przebiczował obie tak ważne sprawy — wobec pustych przeważnie ławek.

Odkładając do jutra obszerniejsze omówienie tego skandalu, podajemy poniżej sprawozdanie z przebiegu tego niezwykle ważnego posiedzenia Rady miejskiej.

* * *

Żale krowoderskie.

P. Guzikowski żali się, że urzędnicy miejscy żądają na Krowodrzy usunięcia drobiu, beczek z deszczówką, oraz różnych nieporządków, czem obywatele Krowodrzy czują się zaskoczeni i pokrzywdzeni.

Poseł Daszyński: W Rosyi jest już cholera!

P. Guzikowski domaga się rozszerzenia sieci gazowej na Krowodrzę.

Prezydent dr Leo obiecuje rychło przeprowadzić rozszerzenie sieci gazowej na nowe dzielnice. Co się tyczy drobiu, wyda polecenie organom magistratu, żeby nie przeszkadzały mieszkańcom gmin przyłączonych w chowie drobiu.

Bilety powrotne do Zakopanego.

P. Dębicki imieniem sekcyi ekonomicznej przedkłada wniosek nagły, protestujący przeciw postępowaniu kolei w sprawie biletów powrotnych do Zakopanego.

P. Epstein wyjaśnia, że kolej postąpiła sobie w tej sprawie wbrew jednogłośnej uchwale Rady kolejowej.

Dr Guńkiewicz żąda przy tej sposobności, żeby na stacyi Rudawa kolej północna zbudowała jakiś dach dla wycieczkowców.

Oba wnioski uchwalono.

Ulica Paderewskiego.

Na wniosek p. Godzickiego jednogłośnie uchwalono nazwać jednę z ulic, przytykających do placu Matejki, ulicą Paderewskiego.

Reforma akcyzy.

Naczelnik akcyzy dr **Zawadzki**, jako referent, przedłożył projekt nowej taryfy akcyzowej. Dzierżawa akcyzy ma zostać zawarta na lat 12. Rejon akcyzy obejmie Wielki Kraków. Na żądanie rządu gmina rezygnuje z opłat od owsa, słomy i siana. W nowym projekcie ulegają opodatkowaniu tylko następujące artykuły: wino, moszcz winny, winogrona, moszcz owocowy, piwo, bydło, nierogacizna, mięso, drób, dziczyzna, ptactwo dzikie, ryby, skorupiaki, owoce, masło i sery. Zato mąka, chleb, kasza, wosk, świece, węgiel, drzewo i oleje uwolnione będą od podatku spożywczego. Stary Kraków, dzisiaj objęty linią akcyzową, dozna ulgi w podatkach spożywczych, wyrażającej się w kwocie przeszło 280.000 K rocznie. Ten ubytek w dochodach gminy może być tylko częściowo pokryty rozszerzeniem akcyzy na przyłączone gminy; resztę około 100.000 K musi utracić gmina jako ofiarę na cele tak znacznej reformy podatku spożywczego. Ze względu na to, że dalsza jeszcze reforma, np. wyłączenie masła i sera, spowodowałaby dalszy jeszcze ubytek w dochodach gminy w kwocie około 50.000 K, referent oświadczył się za przyjęciem rządowego projektu taryfy akcyzowej. Po oświadczeniu się gminy co do nowej taryfy, przedłożona ona będzie parlamentowi.

Prezydent dr **Leo** wyjaśnia, że mimo iż ubytek dochodów gminy skutkiem tej reformy kompensuje się w części rozszerzeniem akcyzy na gminy przyłączone, jednak dochody gminy z akcyzy zmniejszą się okrągło o 100.000 K.

Poseł dr **Gross** twierdzi, że obecnie projektowana reforma akcyzy jest znacznem pogorszeniem tej reformy, która była proponowana przez Radę miejską 22 grudnia 1909. Obciąża ona bowiem opłatą masło i ser, a więc artykuły konsumcyi masowej, a owoce zwykłe obciąża o 2 halerze! Obciążono pożywienie dla ludzi, a na żądanie ministerstwa wojny uwolniono od obciążenia pożywienie dla koni, mianowicie owies, słomę i siano. Zmniejszenie opłat od bydła wyjdzie tylko na korzyść rzeźników, którzy będą ustanawiali ceny wedle wyższej relacyi, a nie wedle niższej. Ministerstwo tego nie żądało, tylko żądało opodatkowania bydła nie wedle wieku, lecz wedle wagi. Podarunek, zrobiony rzeźnikom dzięki niezręczności finansowo-technicznej, wynosi 30.000 K. Pozostawienie opodatkowania masła i sera nie ma uzasadnienia. Przynosi ono 36.000 K. Dla 6000 K ubytku w porównaniu z projektem grudniowym nie było powodu wciągać masła i sera. Reforma akcyzy w Wiedniu i w Tryeście uwolniła od opłat wszelkie środki żywności z wyjątkiem mięsa, wina, moszczu winnego i winogron. Jakże my mamy w Wiedniu głosować w parlamencie za opodatkowaniem masła i sera w Krakowie. Jeżeli gmina nie ma pieniędzy, musi ich szukać gdzieindziej.

System fiskalny musi się zmienić. Obciążenie masła i sera jest przestarzałe, pochodzi z czasów okupacyi Krakowa przez Austryaków. Dziś nie można tego opodatkowania pozostawić, a owoców opodatkować w dwójnasób, tak, żeby od kilograma śliwek wynosiła opłata 5 halerzy! Powiadacie panowie, że ubodzy ludzie nie jedzą masła i sera; — nie jedzą już mięsa, skąpią sobie chleba podrożonego przez cła — cóż im teraz jeszcze pozostanie?! Teraz jest Wielki Kraków; wartość wielu realności wzrosła o 300 i o 1000 procent: zaprowadźmy podatek od przyrostu wartości.

Sprzeciwiam się też zawarciu umowy dzierżawnej z rządem na lat 12 i stopniowemu podnoszeniu czynszu dzierżawnego, bo to uniemożliwi w przyszłości zniesienie lub ograniczenie akcyzy. Niema w tem żadnego rachunku, żeby pchać teraz ministerstwu o

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

20)

Dużo pod tym względem bolesnego dla Janusza materyału dostarczał adwokat, jako należący do koła obrony spraw politycznych. On to wreszcie sprowokował go.

Kiedy bowiem żona jego, dość gorąco kąpana kobieta, zaprotestowała przeciwko zbyt bezwzględnemu pastwieniu się nad obozem pobitych i przypomniała szereg podniosłych momnntów, mąż odparł z pewnem podrażnieniem.

— Tak, pod wpływem chwilowego nastroju, ale ja przecież mam obecnie sposobność dotykać się zbliska, wiem, co się dzieje; świadkowie nieproszeni śpiewają jak z nut; lepi się od błota owa sławetna partya...

Janusz zmienił się na twarzy i przerwał:

— Wsławił się Leonidas przez Efialtesa — głos jego drżał — i w tym wąwozie, gdzie był bohater i zdrajca, potomność postawiła pomnikowego lwa, bo był bohater... Lwia nasza lista dłuższą jest od czarnej, w tem widzę świetność... Wszystko zależy od strony, z której się chce oglądać zjawiska...

— Najlepiej patrzeć bezstronnie... — wycedził doktor.

— Zapewne, ale już taka jest właściwość mego wzroku, może dlatego, że krew mego ojca w żyłach mi łka.

Doktor przybladł na twarzy, pani Melanii wystąpiły wypieki. Janusz bezwiednie dotknął bolesnych wspomnień: niezaszczytnej roli, jaką rodzice lekarza odegrali w wypadkach z przed czterdziestu kilku laty, i choć aluzya była mimowolną, epizod ten wpłynął na zaostrzenie się stosunków.

Janusz przestał bywać na familijnych zebraniach. Marta chodziła sama, a gdy wracała, czuł, że przychodzi jakby nieprzychylnie napompowana, rozkapryszona, pełna różnorodnych pretensyj.

Nie mylił się: w jego nieobecności odbywał się rodzaj rad familijnych, podczas których napadano na Martę, że się nie umie postawić jak należy, że powinna wymagać, by się zabrał do jakiegoś istotnego zajęcia, — do lekcyj, do pracy biurowej — w wolnych chwilach niech się bawi piórem.

— Próżniak to jest w gruncie rzeczy i basta! — taka mniej więcej składała się w rezuitacie o nim opinia, którą nasiąkała stopniowo i Marta.

Istotnie, o ile praca jej szwagrów rzucała się w oczy, gdyż o wyznaczonych godzinach w poczekalniach panował gwar, ruch, przewijali się pacyenci, klienci, wszystko świadczyło, że się coś namacalnie dzieje, odbywa — o tyle warsztat jej męża sprawiał wrażenie nikłe i ciche.

Trochę papieru na biurku i książek, chodzenie godzinami z kąta w kąt, od czasu do czasu jakaś notatka — nic więcej.

Podczas gdy adwokat mógł godzinami opowiadać o zawiłościach wygranej sprawy, lekarz o przebiegu i trudnościach dokonanej operacyi, inżynier o rozmiarach placów, cenach, planach domów — Janusz zapytany, co robi, mógłby odpowiedzieć co najwyżej: myślę.

Czasem próbował wciągnąć żonę w zakres tych myśli, ale przychodziło to nie łatwo, trudno mu było wogóle rozprawiać o tajemnych, nieraz nawpół świadomych procesach twóczości, a tembardziej w przykrym nastroju ich współżycia.

Zadawał jednak sobie gwałt i czytywał jej bruliony, lecz głuchy ze wzruszenia głos, zająkiwanie się na mniej czytelnych miejscach, dostrzegane chropowatości stylu psuły wrażenie.

Janusz czuł wyraźnie, że efekt musi być chybiony, że jest to pozbawiona wszelkiego uroku dla Marty, a dla niego niemal bolesna lektura.

Zresztą w tych czasach nie był rzeczywiście usposobiony do pisania.

Troski realnej rzeczywistości rozjadały tkankę marzeń, nie pozwalały się zapomnieć, wejść całkowicie w temat, być stać się jego życiem.

Nowa powieść, którą zaczął, szła opornie i to go rozdrażniało; pragnął bowiem jak najprędzej zakończyć pracę, by za otrzymane honoraryum wyjechać gdzieś z Martą. Przypuszczał, że w tym wspólnym wojażu uda się im lepiej zespolić, odzyskać całość nadwerężonych uczuć, zwrócić się ku sobie sercami, jak niegdyś.

Lubił marzyć o tej podróży i było mu przykro, że Marta wątpi w urzeczywistnienie tych pięknych projektów.

Zmuszony przez nią poruszyć stosunek do jej rodziny, miał z nią dłuższą, cieplejszą rozmowę.

— Owszem — usprawiedliwiał się — chętnie uznaję, że są to przyzwoici, dobrzy i pożyteczni ludzie; nie podzielam w wielu punktach ich poglądów, ale przecież nie usiłuję ich reformować, dlaczegóż oni pragną mnie przefasonować na swoje kopyto. Powinni zrozumieć i tyś im powinna wytłómaczyć, że między nami istnieje pewna zasadnicza różnica. Ja im nie mam za złe, że Stefan pragnie zdobyć jak najwięcej spraw, Stach chorych, Juliusz afer, wypływa to nie tyle może z chęci zrobienia fortuny, ile z naturalnego popędu każdego człowieka rozszerzyć zakres swej działalności i wpływu. Dążenie to istnieje i we mnie, tylko przejawia się z natury mego fachu w sposób odmienny. Fachem mym jest rozwój duszy; o nią, by rosnąć w siłę, troszczyć się muszę przedewszystkiem, ją kultywować, szanować jak śpiewak gardło, by nie stracić czystości głosu, nie fałszować.

— Któż cię do fałszu zmusza?

— Istnieją tendencye w tym kierunku, ja, Marto, jestem bardzo wrażliwy, przez skórę czuję, intuicyjnie się domyślam wielu rzeczy... Śmiałbym się z tego wszystkiego, gdybym był pewny, że dzieje się to bez twego udziału...

(Dalszy ciąg nastąpi).

150.000 K więcej i żeby p. prezydent zmienial swoją dotychczasową politykę w sprawie akcyzy. Niemieccy ministrowie skarbu dawali nam opusty, a polscy ministrowie: Korytowski, Jorkasch-Koch i Biliński stale nam opustu odmawiali. Dotąd była zawsze dzierżawa na 3 lata, skąd teraz ma być na 12 lat? To, że Wielki Kraków zmniejszył czynności starostwa, nie może być powodem, żeby rząd więcej brał od miasta, niż dotychczas.

Dr **Gertler** przyłącza się do wywodów dra Grossa i wnosi, żeby nie uchwalić wysokości czynszu, lecz p. prezydenta upoważnić do starania się u rządu o obniżenie czynszu dzierżawnego akcyzy.

Poseł **Daszyński**: Za przedłożonym projektem opłat akcyzowych nie mógłbym głosować, gdyż zawiera on opodatkowanie tak ważnych artykułów żywności, jak masło i ser, oraz podrożenie opłat od owoców. Chciałbym spojrzeć w oczy nauczycielowi lub urzędnikowi, który będzie głosował za opodatkowaniem masła i sera, bo p. minister tak chce! Cały układ podatkowy Krakowa jest kapitalistyczno-klasowy, połowa dochodów gminnych płynie z podatków pośrednich, zabiera się ludziom pieniądze, a nawet nie daje się im prawa głosowania, prawa autonomii!

Z jakiem czołem będziecie panowie konie oficerskie ochraniali, a ludności masło, ser i owoce podrażali?!

Powiadacie panowie, że i tak ludność już nie je masła, więc chcecie doprowadzić do tego, żeby i ci, co jedzą jeszcze masło, nie jedli go w przyszłości i byli zmuszeni uciec się do surogatów. Co powie na to pan fizyk miejski, który wie jak szkodliwe obniżenie odżywiania stanowią surogaty. Nawet beczka śliwek ma zostać ludności podrożona! I my się nie wstydzimy czerpać z tego dochody!

Ja rozumiem, że p. prezydent, mając przed sobą Radę, która mu nie może nadążyć w jego planach, kurczowo ogląda się za pieniądzmi. Istotnie, dziś widok tej Rady musi budzić niesmak: z ogólnej liczby 83 jest nas obecnych zaledwie 49; panuje tu atmosfera powszechnej nieodpowiedzialności; przywódcy stronnictw są na urlopie, gdy wrócą, każdy z nich zrzuci z siebie odpowiedzialność, wymawiając się: „przecie mnie nie było przy tem, gdybym ja był, to ho ho!“ (Żywa wesołość). Na jutro zwołane jest posiedzenie komisyi reformy statutu — reformę statutu, reformę akcyzy, wykupno tramwaju — tak ważne sprawy robi się w czasie feryj...

Wprawdzie są tu radcy z gmin podmiejskich — im stara Rada rzadsza, tem nowa gęstsza (Wesołość) — wznawia się starosłowiański zwyczaj, że najmłodszy syn zostaje na gospodarstwie (Wesołość) — i może właśnie głosami tych najmłodszych kolegów postanowiono przebiczować tę ustawę...

Tak być nie może! Należy uwolnić masło i ser od opłat, nie podwyższać opłat od zwykłych owoców i nie zawierać umowy z rządem na 12 lat, bo przecie tego rodzaju krzywda, jaka się dzieje Krakowowi, tego rodzaju antysocyalna rzecz jak akcyza, nie jest wieczna, pierwsza lepsza reforma podatkowa może da się wyzyskać dla usunięcia tego pierścienia, ściskającego Kraków — ale jeżeli my sami się dobrowolnie wiążemy i zgadzamy na podwyżkę czynszu, to z jakiem czołem przyszedłby potem p. prezydent do ministra z żądaniem zniżki i który minister zrzekłby się pieniędzy, które już ma?! My niejako sami pokazujemy złodziejowi drogę (Wesołość) przez to, że zgadzamy się na podwyżkę czynszu.

W myśl wywodów dra Grossa i moich stawiam tedy cztery wnioski:

1) uwolnić masło i ser od opłat akcyzowych;

2) na ordynarne owoce nałożyć opłatę nie po 2 K, lecz po 75 h od 100 kilogramów jak było dotychczas;

3) zawrzeć umowę z rządem na 3 lata;

4) przeprowadzić studya nad wprowadzeniem podatku od przyrostu wartości gruntów i domów, tudzież placów, które właściciele pozostawiają niezabudowane na spekulacyę.

P. **Bialik** wywodzi bałamutnie, że projektowana taryfa żadnego podarunku nie robi rzeźnikom.

Poseł **Federowicz** twierdzi, że zniesienie opłat akcyzowych bynajmniej nie wpłynie na potanienie dotyczących artykułów żywności; zniesienie opłat od mąki wyjdzie tylko na korzyść piekarzy, a chleb nie potanieje.

Poseł **Daszyński**: Z czasem potanieje!

Poseł **Federowicz**: Konsumentom się nie ulży przez zniesienie opłat od masła i sera, więc lepiej, że zamiast producenta gmina weźmie te pieniądze.

Prezydent dr **Leo** broni przedłożonego projektu, ale w sposób tak niesmaczny, jak jeszcze nigdy. Ironizował nieustannie „b i e d n ą ś l i w k ę“, a potem puścił się na fałszywy patos i melodramat, wołając: „co raczej ob ciążyć: masło i ser, czy słomę i siano, ową „biedną śliwkę“, czy biedny siennik wyrobnika“...

Parsknęła śmiechem na te słowa cała Rada miejska, nawet najuleglejsi mamelucy. Dr Leo zmieszał się, jąkał się chwilę, a potem przeszedł do innego tematu. Mianowicie oświadczył, że projekt ustawy o podatku od przyrostu wartości już opracował i przedłoży go po wakacyach, ale że dochód z tego podatku trzeba zarezerwować na przyszłe wielkie wydatki dla gmin przyłączonych.

Poseł dr **Gross** polemizuje ostro z p. Federowiczem i prezydentem i zbija rzeczowo ich marne argumenty.

P. **Kosobucki** oświadcza, że nie do ministra, lecz do dra Grossa ma pretensyę, iż dr Gross nie zniósł akcyzy. (Wesołość).

P. **Pająk** z Dębnik oświadcza, że g m i n y p o d m i e j s k i e t ę s k n i ą d o t e g o, b y j a k n a j p r ę d z e j d o s t a ć s i ę w o b r ę b a k c y z y!!!

Poseł **Daszyński**: Dlaczego p. prezydent dawniej uzyskał dwukrotnie od rządu obniżenie czynszu akcyzy, a obecnie nie uzyskał, — to tłomaczy się tem, że dawniejsze Koło polskie umiało energiczniej wywierać nacisk na rząd, niż dzisiejsze.

Ale nie rozumiem, czemu p. prezydent tak zmienił swoją politykę, nie rozumiem takiego osłabienia swojego stanowiska wobec rządu, że się aż Acheronty porusza i wypuszcza na nas tych panów z przedmieść, że p. Pająk tak tęskni do akcyzy dla gmin podmiejskich... Są przecie granice w robieniu „Stimmungu!“...

Nie rozumiem, dlaczego p. prezydent tak się rzucił na „biedną śliwkę“? Jak można „biednej śliwce“ przeciwstawiać „biedny siennik“. (Wesołość).

Odwołuję się do lekarzy, do p. fizyka! Żebrzecie po ulicach na walkę z gruźlicą i gdyście uzbierali 1400 K, dziękujecie po gazetach — a tu chcecie odebrać ludności masło i ser i zmusić ją do surogatów, do margaryny, do kunerolów itd., chcecie odebrać jej owoce, to jedyne urozmaicenie wiktu! Wszak ser nie jest luksusem, lecz dla niejedzących mięsa z powodu drożyzny — jest podstawą pożywienia!

Radca **Pająk**: Są na przedmieściach krowy, to wystarczy dla miasta!

Rada **Daszyński**: Co pan za głupstwa mówisz o krowach podmiejskich!

Radca **Pająk**: Są tam nietylko krowy, ale całe folwarki.

Radca **Daszyński**: Pan może jesteś reprezentantem tych folwarków, ale nie ludności! (Wesołość). Idzie tu tylko o to, że rząd chciał dla koni oficerskich znieść opłaty od słomy i siana i dlatego ma ludność płacić od masła i sera! To też nie wątpię, że ludność mnie i dra Grossa zrozumie! Co za żywność ma dziś ludność w tym Krakowie: mleko z wodą i wapnem, masło sfałszowane, mięso — to flaki, a my teraz jeszcze mamy jej odebrać masło, ser i owoce, choćby to była „licha śliwka“!

Straszą nas, że gdybyśmy się nie zgodzili na przedłożony projekt, gotówby rząd sam objąć akcyzę. Gdyby ją rząd objął, nie stracilibyśmy nic na tem, swoją część dostalibyśmy — a stracilibyśmy tylko może kilkadziesiąt pionków wyborczych, które się w Krakowie wlecze pod komendą do urny! Pozatem niema żadnego niebezpieczestwa, niema żadnej potrzeby, żeby robić taką „Hurra-Stimmung“ i tych panów z przedmieść puszczać na opozycyę... Ludność podmiejska zrozumie mnie i dra Grossa, a nie p. Pająka!

Radca **Pająk**: Ale pan uchwalałeś w parlamencie nowe podatki!

Poseł **Daszyński**: Zanim pan takie głupstwa pleciesz, przeczytaj pan wprzód gazety! My zwalczaliśmy w parlamencie najostrzej projekty podatkowe rządu! Tak źle nie jest przecie poinformowana ludność przedmieść, żeby tego nie wiedziała!

Poseł dr **Gross**: Te podatki jeszcze nie są uchwalone, jeszcze wcale głosowania nie było!

Poseł **Daszyński**: Jestto z gruntu fałszywa polityka, którą głosi p. prezydent: „potem będą wkłady — to się ludności wróci“. A więc najuboższej ludności kazać teraz płacić, a potem robić wkłady, z których uboga ludność nie korzysta! To system nawskróś kapitalistyczny! Jakież to bowiem wkłady? Elektrownia — czyż dla szwaczki, studenta, robotnika jest elektryczne światło? Taksamo teatr, nawet bruki, bo asfaltuje się przedewszystkiem ulice, gdzie bogatsi ludzie mieszkają, — nawet planty, bo dopiero teraz w martwym sezonie ubożsi ludzie mogą siąść sobie na ławkach... Z biblioteki, z domu ludowego, z teatru ludowego, z tego wszystkiego nie zostało nic — został tylko kościół, jeszcze jeden kościół...

Żeby nic nie dać, a brać pieniądze z kieszeni najuboższych, opodatkować ser i „biedną śliwkę“, — to już jest wprost przeciw przyzwoitości! Gdy rząd tylko zażądał, żebyście zrezygnowali z 42 tysięcy od słomy i siana, zaraz posłuchaliście. My oczywiście jesteśmy nie rządem, lecz tylko dwaj ludzie, ale za nami jest lud! Chociażby nas przegłosowano — my broni nie składamy! Gdyby nas tu było więcej, nie śmiałaby Rada takich rzeczy uchwalać!

Popatrzcie na nędzę krakowską, popatrzcie na stół urzędnika — jak rzadko owoce na nim znajdziecie! A przecie owoc jest koniecznym hygienicznym środkiem odżywczym. U nas ludzie cofają się coraz bardziej wstecz pod względem odżywiania się. Owoce stały się luksusem w kraju rolniczym!

Jest to więc gospodarka szalona: z jednej strony rezerwować sobie pieniądze na przyszłe wkłady, a z drugiej strony nie widzieć, że się cofamy pod względem odżywiania się i upadamy coraz niżej.

Radcę, który tęskni do akcyzy, należałoby wstawić jako osobliwość do Muzeum narodowego i umieścić na nim napis: „To był radca miejski, który tęsknił do klęski ekonomicznej dla swojej gminy“.

Prezydent dr **Leo**: Proszę nie obrażać radcy Pająka!

Poseł **Daszyński**: To nie obraza! Gdyby mnie postawiono w Muzeum narodowem, byłbym zadowolony. (Wesołość).

Ja nie mogę stać na tem stanowisku, żebym dla „Stimmungu“, który zrobiono wczoraj czy przedwczoraj na konwentyklu, zrzekł się krytyki. Dopiero wtedy będzie dobrze, kiedy ludność zacznie krytykować, kiedy galerya pękać będzie od ludzi przysłuchujących się obradom, przypatrujących się, który radca wyciąga im pieniądze z kieszeni, — wtedy nie będzie takich radców, którzy z całą zuchwałością w tak swywolnym nastroju dążą do obciążenia ludności!

Prezydent dr **Leo** za te ostatnie słowa przywołuje posła Daszyńskiego do porządku!

Przychodzi do ostrego starcia między drem L e e m, który z trybuny przewodniczącego polemizuje z drem Grossem, przekręcając jego słowa, przeciw czemu poseł dr G r o s s energicznie protestuje.

Przy głosowaniu chwyta się dr L e o marnej i nieprzyzwoitej sztuczki: nie chce odczytać wniosku posła Daszyńskiego, nie chce poprawek poddać pod głosowanie w logicznym porządku, lecz — mimo protestu wnioskodawcy — poddaje poprawki posła Daszyńskiego pod głosowanie łącznie z jakimś nie postawionym przez nikogo, a poprostu zmyślonym wnioskiem o podwyższenie taryf od mięsa!!

P o p r a w k i o d r z u c o n o w s z y s t k i m i g ł o s a m i p r z e c i w 9 i uchwalono projekt taryfy wedle życzenia dra Lea, oraz dodatek dra Gertlera.

Następnie o godzinie $9^{1}/_{2}$ przystąpiono do sprawy tramwajowej.

Wykupno akcyj tramwaju.

Przewodnictwo objął wiceprezydent dr S z a r s k i, a referat dr L e o, który wobec prawie pustych ław przedłożył następujące wnioski:

I. Upoważnia się elektrownię miejską do zawarcia z zastępcami syndykatu akcyjnego krakowskiej Spółki tramwajowej umowy odnośnie do kupna od tegoż syndykatu akcyj i dowodów uczestnictwa pod następującymi warunkami:

1) Syndykat obowiązuje się dostarczyć elektrowni miejskiej w dniu 1 stycznia 1911 r. a) bez waluty 3705 akcyj krakowskiej Spółki tramwajowej, będących w jego posiadaniu, po cenie 103%, oraz za opłatą 5% od sztuki za czas od 1 stycznia 1911 r. aż po dzień płatności; spłata zaś waluty ma nastąpić do 15 kwietnia 1911 r.; b) 80 dowodów uczestnictwa krakowskiej Spółki tramwajowej, będących w posiadaniu syndykatu po cenie 3%; c) nie zasyndykowane akcye, o ile je syndykat uzyska, po cenie $101^{1}/_{2}$%

2) Elektrownia miejska zobowiązuje się akcyonaryuszom, stojącym poza syndykatem, przyznać akcyę dla sprzedaży elektrowni ich akcyj i dowodów uczestnictwa, włączając kupon za rok 1910, po cenie $101^{1}/_{2}$%, względnie $1^{1}/_{2}$% wraz z 5% odsetkami od sztuki od dnia 1 listopada 1910 r. po dzień płatności na przeciąg 2 miesięcy i utrzymać w mocy tę ofertę do dnia 31 grudnia 1910 r.

3) Dywidenda za rok 1910 nie ma przekraczać 5%; elektrownia gwarantuje te 5%.

4) Dotychczasowa rada zawiadowcza ustępuje z końcem zwyczajnego walnego zgromadzenia za rok 1910. Akcye legitymacyjne dla członków rady zawiadowczej pozostają nadal aż do tego czasu zdeponowane w kasie Spółki tramwajowej.

5) Stosunki służbowe funkcyonaryuszy Towarzystwa nie zostają naruszone przez powyższą transakcyę, a p. dyrektorowi Fischerowi i kupieckiemu dysponentowi Gartenbachowi zapewnia się trzyletnie utrzymanie stosunku służbowego w przedsiębiorstwie.

II. Rada miasta zgadza się na zmianę odnośnych postanowień art. VI. kontraktu, zawartego przez gminę m. Krakowa z krakowską Spółką tramwajową w dniu 7 maja 1900 r., jak następuje: Tow. akcyjne krakowska Spółka tramwajowa obowiązuje się w razie zażądania przez gminę rozszerzenia sieci kolei elektrycznej w Krakowie i powiększenia kapitału akcyjnego zgodzić się na to żądanie pod warunkiem, że gmina miasta dostarczy na cel powyższy kapitału najwyżej do kwoty $1^{1}/_{2}$ miliona koron, za co otrzyma od krakowskiej Spółki tramwajowej nowe akcye po kursie al pari; nadto gmina zagwarantuje posiadaczom starych akcyj dywidendę 4%. Po dotowaniu starych akcyj 4% dywidendą, otrzymają nowe akcye również 4% dywidendę, a ewentualna nadwyżka w zysku rozdzieloną zostanie równocześnie na obie kategorye akcyj i dowodów uczestnictwa.

III. Na podstawie obopólnego porozumienia odracza się wylosowanie superarbitra do sądów polubownych dla wiszących sporów między gminą miasta Krakowa a krakowską Spółką tramwajową do końca roku 1911.

IV. Sekcya skarbowa przedłoży najpóźniej do dnia 1 listopada b. r. wnioski co do zaciągnięcia pożyczki w takiej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia wydatku na zakupno zgłoszonych do kupna akcyj Spółki tramwajowej.

W dyskusyi p. **Heumann** wykazuje cyfrowo, jak niekorzystny interes robi Rada na tem zakupnie akcyj, których cena jest niesłychanie wygórowana. Wnosi, by gmina od prywatnych akcyonaryuszów kupiła tylko 1000 akcyj, a potem, mając większość, tak uregulowała kurs, by resztę akcyj mogła kupić po niższej cenie.

Poseł **Daszyński** wskazuje, że gmina znajduje się w przymusowem położeniu z powodu grzechów przeszłości, za które teraz musi drogo płacić.

Ale możeby było lepiej wykupić cały tramwaj. Bo wedle propozycyj referenta gmina nie ma większości w Spółce tramwajowej i kto wie, czy akcyonaryusze rzekomo poza syndykatem stojący nie złączą się i nie podyktują warunków gorszych niż syndykat.

Punkt 5 zawiera przyznanie się do niższości administracyi gminnej, która jest kosztowniejsza z dwóch względów: 1) ze względu który na uznanie zasługuje, mianowicie lepiszego sytuowania niektórych kategoryj funkcyonaryuszów; 2) z powodu braku kontrol oraz ślamazarności organów magistrackich. W 5 punkcie przesądza się stosunki służbowe jednostronnie; będą one musiały uledz zmianie, bo w przyszłości tramwaj będzie kursował nie do godz. 10, lecz dłużej, więc motorowi i konduktorzy będą zmuszeni postawić co do płac i czasu pracy żądania, które trzeba będzie uwzględnić. Zastrzegam się zatem, że punktu 5 nie można traktować dosłownie.

Żądam dalej, żeby członkowie Rady nadzorczej byli mianowani nie przez p. prezydenta — bo taki system musi prowadzić do korupcyi — lecz żeby propozycye co do nich były przedkładane Radzie miejskiej.

We wnioskach niema ani słowa, skąd się weźmie na to pieniądze. Można to zbyć tem — jak się wiele rzeczy tu zbywa dla tych pp. radców, — że procent zwróci się z dochodu tramwaju. Ale tak przecie nie będzie, bo nowe linie będą deficytowe.

Wniosków nie stawiam, nie chcąc ich narażać na takie traktowanie, jak to było poprzednio, że nawet odczytane nie będą!

Poseł dr **Gross** protestuje przeciw tak doryweczemu załatwianiu sprawy, w które idzie o kilka milionów.

Za rok będzie gmina musiała kupić cały tramwaj ze względów podatkowych. Więc po co ta komedya? Lepiej odrazu kupić cały tramwaj. Tramwaj ma uwolnienie od podatku na lat 6, termin ten za rok upływa, a podatek ten wynosić będzie 20%. Gmina może uzyskać uwolnienie od podatku na 20 lat, jeżeli obejmie całe przedsiębiorstwo i zrobi z niego nowe, jak to uczynił Wiedeń i Lwów; jeżeli tak nie zrobi, to dostanie uwolnienie od podatku tylko od nowych linij nierentownych, a nie od najintratniejszej linii Dworzec-Most.

Poseł **Petelenz** uznaje argument posłów Grossa i Daszyńskiego, ale mimo to jest za wnioskami prezydenta.

Po końcowem przemówieniu referenta dra **Lea**, który oświadczył, że syndykat na zmiany się nie zgodzi — cofnął p. Heumann swój wniosek i o godzinie 10·45 u c h w a l o n o w n i o s k i p r e z y d e n t a.

Następnie na tajnem posiedzeniu Rada miejska

dyrektorem Muzeum techniczno-przemysłowego

zamianowała p. Stanisława Adolfa T i l l a, inżyniera, dotychczasowego naczelnika oddziału technicznego dla Galicyi i Bukowiny w Instytucie dla popierania drobnego przemysłu w Wiedniu.

Posiedzenie skończyło się o godz. 11.

Przegląd polityczny.

Koalicya chorwacka przeciw banowi. Na wczorajszej konferencyi chorwacko-serbskiej koalicyi, której przebieg trzymany jest w tajemnicy, nie zapadła żadna ostateczna uchwała. Były ban poseł hr. P e j a c e v i c z wystosował do posła Mazuranicza jako wiceprezydenta klubu sejmowych posłów chorwackich pismo, w którem oświadcza, że na razie składa godność prezydenta tego klubu, ponieważ nie może się solidaryzować z jego uchwałą, która z czysto osobistych względów wywołała przesilenie, mogące narazić los kraju na niepewną przyszłość. Powziął tę decyzyę na razie, gdyż spodziewa się, iż politycznie dojrzałym żywiołom koalicyi uda się sprawę tę załagodzić w interesie ludu

ojczyzny. Mazuranicz wystosował na to do hr. Pejacevicza wyczerpującą odpowiedź, w której podał powody uchwały chorwackich delegatów i prosił o odpowiedź, czy hr. Pejacevicz po tem wyjaśnieniu jeszcze przy swojej decyzyi obstaje. Ponieważ odpowiedź od hr. Pejacevicza dotąd nie nadeszła, postanowiono jego pismo zgodnie z jego życzeniem opublikować.

Z literatury i sztuki.

Z opery. („Faust"). Partya Małgorzaty prawie na wszystkich scenach jest pod pewnym względem — kopciuszkiem; otrzymują ją artystki, które albo wyzyskują ją wokalnie a raczej technicznie, róż, kiedy zwykle o oddaniu prostoty i naiwności zupełnie szczerze już mowy u nich być nie może, lub też odwrotnie. Początkowa interpretatorka w tym sezonie partyi, p. Szymanowska skłaniała się ku pierwszemu typowi, choć nie dla tego, aby już lub jeszcze nie potrafiła jej inaczej oddać. P. Szafrańskiej jest znów interpretacya partyi czemś pośrednem, choć wcale nie „złotym przedziałem". Wokalnie partyę choć wykonuje poprawnie, nie rywalizuje ze swą poprzedniczką, a gra dramatyczna jest równie dobra, jak i w całości emsamblu naszej opery. Trzeba jednak przyznać samej artystce sumienne opracowanie oprócz bardzo miłego i dobrze wyszkolonego głosu. Reszta obsady nie uległa zmianie. Pewne poprawienie w szczegółach w roli Mefista, odbiło się echem, tylko że w kierunku szablonu, w partyi tytułowej. Partye Siebla i Walentego (p. Lachowska i Okoński) pozostały dalej bez zarzutu. — Zauważyć się też dała kilkakrotnie zmiana ręki, prowadzącej pałeczką dyrygenta.
T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Nowiny krakowskie.

W sprawie katastrofy przy budowie kościoła Jezuitów na ul. Kopernika odbyła się wczoraj po południu na miejscu komisya sądowo policyjna, która stwierdziła, że przyczyną katastrofy było pęknięcie klamry żelaznej, wskutek czego deski się rozsunęły. Naturalnie, że przedsiębiorcy starają się zwalić winę na robotników, podając, że wskutek nałożenia zbyt wielkiej ilości cegieł na deski, te załamały się.

Wojciech Garycz, na którym wczoraj dokonano operacyi, żyje, ale stan jego jest bardzo groźny.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności na rok szkolny 1909/10 pierwszej i drugiej klasie prywatnego gimnazyum prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie.

Z uniwersytetu. Docent dr Kazimierz Nitsch zamianowany został nadzwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Aresztowanie rabina „cudotwórcy". Do Krakowa przybył przed kilku dniami 53-letni Izrael Chaim Ackermann, rodem z Jass, a zamieszkały w Tergil Neamti w Rumunii, aby uprawiać swój zawód „cudotwórcy". Jeździł on od szeregu lat z „gabem" (adjutantem) własnym wózkiem i koniem po Węgrzech i Galicyi, zarabiając jako cudotwórca i lekarz. Zbierał on składki rzekomo na swą biedną gminę i na posag dla swej córki, sprzedając po 4 K. flaszki z wodą, jako środek skuteczny szczególnie na epilepsyę. Interes ten przynosił ładne dochody, gdyż Ackermann wysyłał często do domu po kilkaset koron i zebrał ładny majątek. Był on już raz na Węgrzech karany 3-miesięcznem więzieniem za oszustwo. Doniesienie do policyi zrobił wczoraj „gabe", który pokłócił się z „cudotwórcą".

Kradzież. Onegdaj skradziono p. Armstein, właścicielce cegielni na Kapelance, 60 K w banknotach, drobne pieniądze i kolczyki z brylantami. Śledztwo wykazało, że sprawcą tej kradzieży jest Józef Piszczek, który podzielił się łupem z Antonim Witkowskim i Stanisławem Dąbrowskim, poczem urządzili sobie szeroką zabawę. Piszczka i Witkowskiego aresztowano, a Dąbrowskiego zostawiono na wolnej stopie.

Spłoszony koń stał się wczoraj o godz. 8 wieczór na ul. Grodzkiej przyczyną wielkiego zbiegowiska. Koń na widok przejeżdżającego tramwaju spłoszył się i zrzucił jeźdźca, który odniósł silne potłuczenia. Na miejscu zebrały się tłumy tak, że chwilowo ruch uliczny był zatamowany.

— **Związek ekonomiczny** urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę, jak zwykle, sprzedawać będzie wędliny, masło deserowe i kuchenne, tudzież kawę i herbatę w sklepie związku przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Piątek: „Mignon".
Sobota: „Walc miłości".

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Piątek: „Posłaniec 6666".
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska".

Nowiny lwowskie.

Z Rady miejskiej. Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miasta z okazyi przybycia do Lwowa delegatów „Związku Narodowego Polskiego" w Ameryce. Na posiedzeniu był także twórca pomnika Puławskiego w Waszyngtonie, Chodziński. Prezes Związku Stęczyński podniósł w mowie wielki postęp, uczyniony przez społeczeństwo polskie w Galicyi w ciągu ostatnich lat 20, poczem oświadczył, że Polacy z Ameryki z wdzięczności za przesłany adres, przywieźli także adres do miasta Lwowa, który następnie odczytał. Prezes „Sokoła" amerykańskiego, p. Żychliński, wręczył adres prezydentowi, który w odpowiedzi serdecznie podziękował. Następnie w salonach prezydenta odbyło się przyjęcie, podczas którego wygłaszano toasty.

Śledztwo w sprawie napadu na uniwersytet lwowski zakończyć się ma w bieżącym miesiącu. Onegdaj wypuszczono na wolną stopę następujących studentów ruskich: Zakłyńskiego Rościsława, Kruszelnickiego Antoniego, Melnyka Kościa, Mossorę Mirona, Andruszewycza Franciszka, Medwida Iwana, Matejkę Nykołę i Seńkiwa Jakiwa, natomiast uwięziono jako jednego z więcej poszlakowanych słuchacza praw, Włodzimierza Polatyńskiego, pozostającego na wolnej stopie.

Straż pożarna przeciwko złodziejowi. Lokatorzy jednego z domów przy ul. Gródeckiej zauważyli wczorajszej nocy, że na strychu grasuje złodziej. Kiedy zawezwano policyanta, złodziej uciekł na dach. Wówczas bezradny policyant wpadł na znakomity koncept: zatelefonował po straż pożarną. Niebawem zajechało przed dom kilku strażaków z drabiną „angielską". — Wśród ogromnego zbiegowiska strażacy dostali się na strych i złapali złodzieja.

Z kraju.

Strzał z rozpaczy. Z Tarnowa piszą nam pod datą 28 b. m.: Zdarzył się tu dziś wypadek, który wstrząsnął całem miastem. Młody, 15-letni robotnik kaflarski niejaki Vogel strzelił z rewolweru dwa razy do byłego majstra swego Józefa Kołodziejskiego, raniąc go śmiertelnie. Powodem tego rozpaczliwego kroku był fakt, że Kołodziejski mimo to, iż czas terminu Vogla upłynął, nie chciał go wyzwolić, nie zważając na jego prośby i nalegania. Vogel, nie mogąc dostać roboty gdzieindziej, chwycił się czynu rozpaczliwego i w uniesieniu i żalu strzelił do swego majstra. Zaraz po strasznym czynie aresztowano go.

Aresztowanie pocztmistrza. W Biadolinach (koło Tarnowa) aresztowano pocztmistrza Kędziora, emerytowanego żandarma, który od $1^1/_2$ roku dokonywał licznych defraudacyj, przekraczających 10.000 K, głównie z listami do włościan z Ameryki. Aresztowany usiłował upozorować kradzież z włamaniem.

Piorun w Borysławiu. Na stacyi kolejowej w Borysławiu piorun zburzył budkę blokową, a pełniącego w niej służbę zwrotniczego poparzył. Wielu robotników, pracujących w owej chwili na placu, a między nimi i jednego urzędnika piorun ogłuszył tak, że musiano zawezwać z Drohobycza lekarza specyalnym pociągiem. Wiele słupów i lamp elektrycznych pogruchotanych.

Ze świata.

Ucieczka zesłańców. Z Syberyi donoszą o ucieczce 18 więźniów politycznych, w tej liczbie 3 byłych posłów do drugiej Dumy.

Wielka defraudacya podatkowa. Praskie „Narodni Listy" donoszą, że na znaną fabrykę ołówków Hardtmutha w Budziszynie nałożono grzywnę w kwocie miliona koron za długoletnie systematyczne defraudacye podatkowe. Kara ta w drodze rekursu została zniżoną na 612.000 K. Właścicielami tej fabryki są hrabina Lamezan, Franciszek Hardtmuth i baronowa Hering.

Chłopiec czy dziewczyna? Na klinice prof. Kukuli w Pradze, przyszło przed kilku dniami na świat dziecko, które dotąd nie zostało ochrzczone, ponieważ lekarze nie byli w stanie zbadać, czy to chłopiec czy dziewczyna.

Masowe zatrucie grzybami. W Libuszynie koło Kładna (Czechy) zachorowało 36 osób po spożyciu trujących grzybów. Dwie osoby już zmarły.

Karciarnia w więzieniu. Zarządzający więzieniem w Jekaterynosławiu został aresztowany, ponieważ w murach więzienia utrzymywał formalną szulernię, do której uczęszczały „wybitne osobistości" z miasta.

Uderzenie pioruna w batalion wojska. Na placu ćwiczeń wojskowych koło Kolonii uderzył piorun w batalion 30 pułku piechoty, przyczem jeden lekarz sztabowy odniósł ciężkie a dwóch oficerów lekkie rany.

Pojedynki węgierskie. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj popołudniu odbył się w koszarach Maryi Teresy pojedynek na pistolety między posłem Nagy a sędzią Gortvay. Obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku i nie pojednali się.

Turcya buduje kościoły. Wydanem zostało irade sułtańskie upełnomacniające rząd do wydania 40.000 funtów na budowę kościołów dla mniejszości wyznaniowych w Macedonii przy przeprowadzaniu ustawy kościelnej.

Ciężki wypadek w fabryce. W Steinamanger (Węgry) w fabryce maszyn Pohla przy montowaniu prasy wskutek nieostrożności dostało się dwóch robotników pod prasę, uciskającą z siłą 30.000 klg., i zostali zupełnie zmiażdżeni. Śledztwo w toku.

Defraudacya listonosza. Z Berlina donoszą: Listonosz urzędu pocztowego Nr 17 Ludwik Bergmann skradł 50 000 marek w gotówce, otrzymanych do przeniesienia do drugiego oddziału, i umknął.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Sejm przyjął budżet z modyfikacyami, proponowanemi przez komisyę wraz z rezolucyami. Posiedzenie zamknięto po ośmiogodzinnych obradach. Następne posiedzenie w sobotę.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejm przyjął w trzeciem czytaniu oba przedłożenia o rekrucie, poczem dyskutowano nad traktatem handlowym z Rumunią.

Niesnaski bułgarsko-tureckie.

Sofia. Rozpuszczone za granicą pogłoski, jakoby rząd był zdecydowany na zajęcie stanowczego stanowiska wobec Turcyi, nie są usprawiedliwione przez dotychczasowe stanowisko rządu. Jak z miarodajnej strony słychać, zamierza rząd bułgarski przedstawić kilka wypadków znęcania się nad zbiegami i raz jeszcze poczynić przyjazne przedstawienia u Porty, jednakże nie przedsiębrać niczego, coby mogło obrażać uczucia młodoturków. Podobnież uchodzi za rzecz nieprawdopodobną, aby rząd bułbarski powziął uchwałę, którąby zaostrzyła sytuacyę.

Walki graniczne.

Salonika. Koło Plava (powiat Gusinje) Czarnogórcy wtargnęli na terytoryum tureckie i zaatakowali tureckie wsi. Wywiązała się walka, w której wielu mieszkańców wsi raniono, a trzech zabito. W walce wzięła udział także turecka straż graniczna. Czarnogórców odparto wkońcu za granicę. Po stronie straży 3 ludzi ciężko rannych.

Uspokajanie Albanii.

Salonika. Główny komendant Turgut Szefket basza ogłosił w Skutari stan wyjątkowy i rozpoczął rozbrojenie ludności. Ludność okazała się uległą i w ciągu 2 dni wydała 40.000 sztuk broni.

Dżuma w Odessie.

Odessa. Od onegdaj wydarzają się tu wypadki dżumy. Onegdaj zmarła jedna osoba, wczoraj jedna, a dwie zasłabły.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Madryt. Wobec doniesienia dziennika „Liberal", że z powodu noty papieża przyjdzie niebawem do zerwania z Watykanem, oświadczył prezydent ministrów Canalejas **nie zaprzeczając temu doniesieniu** ani go też nie potwierdzając, iż rząd otrzymał notę Watykanu, w której Watykan oświadcza, że jest rzeczą niemożliwą dla niego prowadzić dalej pertraktacye w sprawie ograniczenia liczby klasztorów, jeżeli rząd nie cofnie ostrych zarządzeń na polu kościelnem. Canalejas dodał, że nie będzie zaniedbanym żaden wskazany środek przez rozwagę, podczas pertraktacyi z Watykanem, że jednakże istnieje zamiar wypełnienia przez rząd objętych wobec kraju zobowiązań.

Paryż. Madrycki korespondent „Matina" rozmawiał z prezesem ministrów Canalejasem, który potwierdził, że ostatnia nota Watykanu czyni niemożliwem dalsze prowadzenie pertraktacyj.

Strejk w Hiszpanii.

Bilbao. Wczoraj przybyło tu kilkaset dzieci strejkujących górników, któremi zaopiekowała się tutejsza ludność. Gubernator pozwolił na składki dla strejkujących. Dotąd panuje spokój.

Z Persyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Sytuacya w Kirmanszach jest groźna. Na rosyjskiego konsula strzelano. Poczyniono zarządzenia w celu szybkiego wzmocnienia niedostatecznej straży konsularnej przez oddział wojska z Kaswi.

Burzliwy strejk.

Nowy Jork. Między strejkującą służbą „Sugar Rafining" w Brooklynie a policyą przyszło do starcia, w ciągu którego jeden strejkujący zginął, zaś jeden urzędnik policyjny i jeden z demonstrantów odnieśli rany.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i pokostników w Krakowie. Pertraktacye z pp. majstrami d. 28 b. m. dały materyał godny zanotowania. Po pierwszej konferencyi z majstrami przyszło do zawieszenia ugody, gdyż majstrowie obstają przy pracy na akord, co robotnicy stanowczo odrzucają. Natomiast majstrowie z cechu pokostników i szklarzy po przedstawieniu swoich warunków w kłopotliwych swoich przemówieniach starali się przekonać delegatów robotników, że oni mają słuszność, a gdy delegat centralnego związku malarzy i lakierników chciał zbić ich bezpodstawną gadaninę — przewodniczący p. Buczyński odmówił mu głosu dlatego tylko, że „patryotyzm nie pozwala, aby „na Kotłowie" przemawiano po niemiecku". Ci sami majstrowie sprowadzają Niemców do Krakowa, otaczają ich opieką i każą im wołać na robotników tutejszych „polskie świnie".

Do tego stopnia dochodzi bezwstydność majstrów!

Wreszcie majstrowie zrozumieli, iż dalszy opór długo trwać nie może i na onegdajszej konferencyi z delegatami robotników oświadczyli się wszyscy z wyjątkiem czterech za zniesieniem pracy akordowej, o co głównie toczy się strejk. Tylko dzięki tym 4 majstrom nie przyszło do ugody i zakończenia strejku. Sądzimy jednak, iż ogół majstrów przejdzie do porządku dziennego nad tymi 4 majstrami, którzy jedynie ze względów konkurencyjnych na żądania robotnicze zgodzić się nie chcą, i przyjmą postulaty strejkujących.

Zwycięstwo strajkujących malarzy w Bernie Morawskiem. Po dłuższych pertraktacyach udało się tutejszym majstrom malarskim zawrzeć z robotnikami zbiorową ugodę, w której — uwzględniając obecne stosunki drożyźniane — przyznali pomocnikom oprócz ogólnego podwyższenia płac także szereg specyalnych dodatków. Jest nadzieja, że w najbliższych dniach przyjdzie do skutku także ugoda majstrów lakierniczych z pomocnikami.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy zebrano w Wiedniu:

Przez tow. Szafrańskiego razem K 7·60: tow. Szafrański 20 h, Grabowski 10 h, Lorek 30 h, Wesołowski 30 h, Jończyk 40 h, Głuszak 40 h, Wolnicki 40 h, Paczocha 20 h, Kręzołek 10 h, Buś 20 h, Kowal Karol 20 h, Kowal Andrzej 20 h, Tokar 50 h, Siwek 10 h, Józef Golek 20 h, Hell August 20 h, Tokarz Józef 20 h, Przybyłek 20 h, Olejek 20 h, Kocur 20 h, Wąsik 20 h, Henzelman 20 h, Radoń 20 h, Jan Madyła 20 h, Górecki 20 h, A. Fibrich 20 h, König 40 h, Kudła 20 h, Durkalec 20 h, Idec 20 h, Kwastek 20 h, Leżański 20 h, E. Śliwiński 20 h.

Przez tow. Niedzielskiego razem K 7·40: tow Kłosowski 20 h, Świątek 50 h, Ryzewski 30 h, Cetnarowicz 20 h, Schor 20 h, K. 20 h, Kuczyńska 20 h, Kuć 20 h, Hunke 60 h, T. R. 10 h, I. X. 10 h, II. X. 10 h, III. X. 10 h, Marya 20 h, Jasiński 20 h, Stanisz 20 h, Szambelli 20 h, J. Kant 20 h, E. Śliwiński 20 h, Sarna 20 h, Niedzielski 20 h, Kowalski 20 h, X. X. X. 20 h, K. S. 30 h, F. P. 40 h, Ferencz 30 h, R. I. 10 h, Kijak 10 h, Duński 40 h, Margwicz 10 h, Czul 20 h, Mazinkowski 30 h, Malinowski 20 h.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Panny do biura
poszukuje Zakład „Zorza", Kraków, Krzyża 7.

Ucznia do praktyki
poszukuje Zakład „Zorza", Kraków, Krzyża 7.

Panienka (izr.)
z ładnem pismem potrzebna do biura i ekspedycyi księg. Oferty pod „Posada" do Działu inseratowego „Naprzodu".

Pokój

frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia.
Oglądać można od 1—3.

Lokal przemysłowy
pl. Maryacki l. 3, składający się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 30 lat magazyn mebli, **do wynajęcia** także na inne cele przemysłowe lub biura od 1 października b. r.
Wiadomość w hotelu „Victoria" w Krakowie.

Miód patoka lipcowy
czysty i prawdziwy, pod gwarancyą, deserowy kuracyjny, 5 klgr. puszka 7 kor., opłacono wysyła Eugeniusz Biliński, właściciel największej galicyjskiej pasieki w Zbarażu.

Morele (Aprykozy)
codziennie świeżo rwane, piękne, wielkie, wybrane deserowe do smażenia i na marmoladę po K 5·50, ogórki K 4·— w koszykach 5 klgr. wysyła za zaliczką i opłatnie Benzion Wenkiert, właściciel ogrodu w Zaleszczykach L. 3.

Handel kolonialny

i pokoje do śniadań

w znanej miejscowości kąpielowej z powodu stosunków familijnych

zaraz do sprzedania.

Gotówki potrzeba 10.000 kor.

Bliższych informacyi udzieli przez grzeczność **p. Stanisław Kaczyński, Kraków-Dębniki, Rynek L. 4.**



Rewolwery

najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, poleca c. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1584 (Czechy).** Rewolwer kor. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyła za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub wzrot pięniędzy.

Nie czekajcie aż włosy wypadną

i łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor.

Pakiet 25 hal.

Wszędzie **do nabycia** w aptekach i drogueryach.

Już czas

mój bogato ilustrowany katalog z 3000 rycin przedmiotów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju darmo i opłatnie zamówić c. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
Brüx Nr. 1593 (Czechy).

SUDOL

przeciw poceniu się nóg i rąk.

Środek całkiem pewny.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

H. Bartmański i S^ka

w Krakowie. Grodzka 22.

Przesyłki pocztowe odwrotnie.



[illegible]

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Lód
Likwor
Woda sodowa

Razem = **A**mer **P**icon

PARYSKI napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko w

Cukierni Lwowskiej Floryańska 45.

RZĄDOWO-UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K	564,626.666
Aktywa	K	235,857.564
Roczny dochód	K	33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K	170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K	63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K	7,429.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE

Jesteś Pan chory?

Kaszlesz Pan, cierpisz Pan z powodu zaflegmienia, doznajesz Pan kłucia w piersiach i krzyżach, pocisz się Pan w nocy, masz często zimne ręce i nogi, plujesz Pan krwią, uczuwasz Pan w piersiach świstanie, często nieregularne bicie serca, połączone z bojaźnią, cierpisz na bezsenność, złe trawienie itp., to proszę zażądać natychmiast naszej najnowszej broszury, zawierającej 88 stron. Zostanie Panu nadesłaną

zupełnie darmo.

Zawiera ona wiele podziękowań i listów pochwalnych, jakoteż doświadczenia, zebrane przez czas 30-letniej praktyki u

50.000 pacyentów.

Nasz sposób leczenia sprawił tysiącom ulgę i w końcu przyczynił się do zupełnego wyzdrowienia, pomimo, że lekarze uznali ich za nieuleczalnych. Nie używa się żadnych tajemniczych środków, a jest raczej wynikiem studyów najwybitniejszych działaczy na polu fizykalnej metody leczenia. Należy adresować:

Kur-Institut „Spiro spero", Niederlössnitz (obok Drezna) Schulstr. 241 B.

Leczcie pijaństwo

zanim nałogowy pijak naruszy kodeks karny.

Ratujcie go, zanim alkohol jego zdrowie, chęć do pracy i majątek zniszczy, lub też śmierć ratunek uniemożli

Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że nałogow będzie czuł obrzydzenie dla gorących trunków.

Coom jest najzupełniej nieszkodliwym i działa tak inten wnie, że nawet bardzo nałogowi ludzie nie popa napowrót w ten nałóg.

Coom jest najnowszą na tem polu zdobyczą wiedzy i wy tował już tysiące ludzi od biedy, nędzy i zupełnej ru

Coom jest preparatem łatwo rozpuszczalnym, który np. ż mężowi w śniadaniu łatwo podać może, a on t zupełnie nie spostrzeże. W najliczniejszych wypadkach dotycz nawet nie pojmuje, dlaczego tak nagle spirytualiów znieść może, co najwięcej przypuszcza, że powodem tego jest nadmie użycie trunków, tak jak np. często czuje się wstręt do jak potrawy, której się za często używało.

Coom powinien każdy ojciec swemu synowi, uczniowi, dać, nim tenże przy egzaminach przepadnie; jak wiek tenże nie używa jeszcze zanadto trunków, to prze osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, który nie ma d woli, powstrzymać się od używania trunków gorących i zaży po dozie Coomu. Tenże jest zupełnie nieszkodliwym. Dotycz szanuje przez to swoje zdrowie, zaoszczędza dużo pienięd któreby wydał na wino, piwo, wódkę i likiery.

Preparat Coom kosztuje K. 10·— i wysyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zalicz

Coom Institut, Copenhagen 325 F. (Dänemark

Listy należy opłacać marką 25 hal. Kartki korespondencyjne za 10 hal.

Pracownia sukien i kostyumów damskich

WANDA

była krajczyni w magazynie WP. H. Schwarza

przy ul. Karmelickiej L. 16 w Krakowie.

Zadaniem mojem jak dotąd tak i nadal jest zadowolnić J. W. klientelę starannością i sumiennością mojej pracowni.

Z szacunkiem **Wanda,** **Karmelicka 16 I. piętro.**

OKAZYA!

Nowo otworzony

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 8, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki **wybór zegarów** pendułowych z 3-letnią gwarancyą.

M. WOLLMAN, KRAKÓW
31. UL. GRODZKA 31.

Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Story patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 18
dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

„LAKTOL" mleko kwaśne według metody prof. Miecznikowa.
Mleko od krów szczepionych dla chorych i zdrowych.
Mleko gotowe we flaszeczkach do karmienia niemowląt.
Kefir leczniczy.
„LACTO-FERROL" mleko z żelazem dla niedokrewnych.

Naczyń i aparatów używa się wyłącznie do mleka.

Zakład **„LAKTOL"** Kraków **Podwale 5.**

DOM LECZNICZY „ALTVATER"

FREIWALDAU-GRÄFENBERG, (Śląsk Austr.)



ZAKŁAD FIZYKALNO-DYETETYCZNY

Specyalny oddział dla chorób rdzenia pacierzowego.

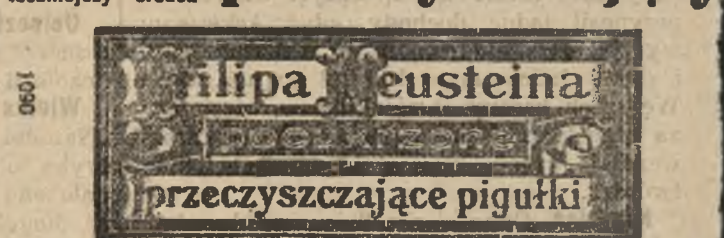
Lahmanna dyetyczna kuracya.

Naczelny lekarz Dr. Eryk Kühnelt

Otwarty przez cały rok. Ceny stałe, umiarkowane.

Wygodny i przyjemny pobyt w porze letniej i zimowej.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**



(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników** **używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6, w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).